

Agata Najda
uczennica klasy szóstej
Szkoły Podstawowej im. Kardynała
Stefana Wyszyńskiego w Majdanie Wielkim

Praca konkursowa *„Historia mojej małej Ojczyzny.
Wspomnienia o żołnierzach
SZP – ZWZ – AK Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne
losy”*

*Składam podziękowanie Panu
Marianowi Nowakowi, którego wspomnienia
stały się inspiracją do powstania niniejszej pracy.*

PLAN PRACY:

WSTĘP - wprowadzenie do tematu, krótki rys historyczny.

ROZWINIĘCIE - wspomnienia Pana Mariana Nowaka, kombatanta z okresu II wojny światowej, członka oddziału partyzanckiego z okolic Grabowca.

ZAKOŃCZENIE - podsumowanie, własne refleksje związane z omawianym tematem.

WSTĘP

Na lekcjach historii uczymy się przeszłości naszego kraju. Czasami są to wydarzenia radosne, a czasami smutne. Do tych smutnych należą wydarzenia z okresu II wojny światowej. Często myślimy, że rozgrywały się one gdzieś daleko w Polsce, a przecież II wojna światowa w całym kraju odcisnęła swoje piętno. Nie ominęła też naszego regionu - regionu Zamojszczyzny.

Tutaj również toczyły się bitwy z niemieckim okupantem. Matki drżały o życie własnych dzieci, a ojcowie z bronią w ręku walczyli z przeważającą siłą wroga. To właśnie pamięć o nich nakazuje nam, by wspominać lata ciężkie, trudne, nierzadko okrutne, ale będące częścią naszej historii.

Wśród nas żyją jeszcze ludzie którzy pamiętają czasy II wojny światowej, niektórzy walczyli w obronie Ojczyzny i to właśnie ich relacje są dla nas żywą lekcją historii.

Wiele dostępnych źródeł historycznych podaje informacje na temat działań wojennych na Zamojszczyźnie w latach 1939- 1945. Już 3 września 1939 roku lotnictwo niemieckie dokonało nalotu na Zamość. Kilka dni później zbombardowano Zwierzyniec i Tomaszów Lubelski. Niemcy nie oszczędzili też Krasnobrodu – w akcie zemsty kilkakrotnie go podpalali.

Okrutny los spotkał dzieci z terenu Zamojszczyzny. Wielu z nich, siłą odebranych od rodziców, zostało wywiezionych w głąb Niemiec . Niektórzy nigdy nie wrócili do Polski.

Mieszkańcy Zamojszczyzny nie poddali się jednak, powstało wiele oddziałów partyzanckich, które stawiały skuteczny opór, skierowany przeciwko okupantowi.

Jeden z takich oddziałów powstał w okolicach Grabowca. Był to Dziewiąty Pułk Legionu Piechoty Żołnierzy Armii Krajowej. Jego dowódcą był porucznik Paweł Runkiewicz – pseudonim „Czarny”.

ROZWINIĘCIE

Spotkałam się z kombatantem - Panem Marianem Nowakiem, który należał do 9 Pułku Legionu Piechoty Armii Krajowej. A oto jego wspomnienia.:

„Do Dziewiątego Pułku Legionu Piechoty Armii Krajowej należałem od 1942 roku. Jako cywil musiałem przejść odpowiednie przeszkolenie . Dowódcą drużyny, do której należałem był kapral Wacław Gozdek, a dowódcą kompanii Bogdan Matwieczuk z Grabowca, natomiast dowódcą całego regionu z okolic Grabowca był porucznik Paweł Runkiewicz –pseudonim „Czarny”. Przed wojną był on moim nauczycielem, uczył mnie matematyki .

Szkolenie cywilów, którzy chcieli wstąpić do oddziału partyzanckiego odbywało się w usytuowanym na uboczu majątku dziedzica Rudnickiego w Ornatowicach . Tam znajdowała się Szkoła Podoficerska. Było to również miejsce zbiórek dla partyzantów.

Pamiętam, że do naszego oddziału należeli również księża, między innymi kanclerz Kurii Zamojskiej ksiądz Greniuk. Pamiętam również księdza Andrzeja Jabłońskiego i księdza Edwarda Doleckiego.

Amunicję i broń zdobywali partyzanci podczas ataku na stacjonujące w okolicach Grabowca – oddziały niemieckie. Część amunicji partyzanci pozyskiwali z miejsc , w których była zakopywana po 1939 roku. Tę broń często trzeba było naprawiać, dorabiać brakujące elementy. Zajmowali się tym miejscowi stolarze i kowale.

Do naszego oddziału dołączyła grupa polskich partyzantów z za Buga, z Wołynia, nazywaliśmy ich Południowcami.

Po wysiedleniu w 1943 roku partyzanci zaatakowali dość dużą grupę Niemców, stacjonujących w Skierbieszowie . Zdobyli wtedy dużo broni i amunicji. Po tym zdarzeniu Niemcy wzmoгли swoje działania na naszym terenie . Przyjechali

do wsi Osiczyna , znajdującej się pod Grabowcem zrobili okopy i wysłali patrol na koniach do wsi Skomorochy Małe. Pamiętam, że ten patrol składał się z pięciu niemieckich żołnierzy. Ja byłem wtedy na kolonii Filipiny. Gdy zauważyłem Niemców, jadących na koniach, to boczną drogą udałem się w stronę sztabu. Biegłem około 1,5 kilometra, gdy zbliżyłem się do sztabu, to usłyszałem strzały z karabinu maszynowego, dochodzące od strony Tuczap. Poinformowałem partyzantów, że Niemcy stacjonują pod wsią Osiczyzną. Partyzanci z mojego oddziału natychmiast ruszyli w stronę Niemców. Ponieważ oddział niemiecki znajdował się w takim jakby wąwozie, to trudno było z nimi walczyć, jednak w końcu udało się ich pokonać. Dwóch Niemców uciekło. Niedaleko od tego miejsca stacjonował inny oddział żołnierzy niemieckich . Po odgłosach walki Niemcy wywnioskowali prawdopodobnie, że idzie front, bo miejscowa ludność opowiadała, że wpadli w popłoch i zaczęli się chować. Wydarzenia te sprawiły, że partyzanci musieli zmienić miejsce stacjonowania. Niemcy wiedzieli ,że jest tu oddział partyzantów i można było się spodziewać wzmożonego ataku z ich strony. Ruszyliśmy więc w stronę Czartorii. Musieliśmy pokonać drogę około 3 kilometrów, prowadzącą przez pola. Okazało się jednak, że Niemcy już wysłali samoloty zwiadowcze , które szukały partyzantów. Na odkrytej przestrzeni, na polu nie mieliśmy szans na przeżycie. Kiedy usłyszeliśmy odgłosy niemieckich samolotów, to zaczęliśmy uciekać, na szczęście dobiegliśmy do sadu i tam ukryliśmy się pomiędzy drzewami. Kiedy samoloty niemieckie odleciały, to oddział nasz dotarł spokojnie do Czartorii. Tam stacjonowaliśmy około tygodnia, później wycofaliśmy się do Grabowca. W okolicach Grabowca oddział partyzantów stoczył wówczas wiele bitew i potyczek z Niemcami.

W jednej z takich potyczek zginął kolega z oddziału Sroka Kazimierz. Cały oddział partyzantów był wtedy w terenie, w okolicy było wówczas tylko pięciu partyzantów. Natknęli się oni na Niemców i otworzyli ogień. Niemcy wycofali się, ale jeden z partyzantów zginął. Partyzanci walczyli bardzo dzielnie, ponieważ Niemcy nie zorientowali się, że jest ich tylko pięciu, myśleli, że to duży oddział i wycofali się.

W niedługim czasie 25 Niemców przyjechało pod folwark do Grabowczyka . W Grabowczyku stacjonowali akurat partyzanci. Oddział niemiecki wjechał w wąwóz pomiędzy Grabowczykiem a Szystowicami . Partyzanci rozpoczęli atak, ale trudno było pokonać Niemców, ponieważ schronili się oni w wąwozie. W pewnym momencie dwóch partyzantów pobiegło wzdłuż wąwozu od strony południowej i tym sposobem zmusili Niemców do opuszczenia wąwozu . Jako pierwszy uciekł niemiecki komisarz Bittner.

Niemcy nie tylko walczyli z partyzantami. Ich działania skierowane były również przeciwko ludności cywilnej. Doskonale pamiętam akcję niemiecką; czołgi, piechota skierowane na okoliczne wsie. Niemcy palili domy, a ludzi zabierali na Majdanek. Nasz oddział partyzancki był na folwarku, trzeba było uciekać do lasu, ale na Filipinku mieliśmy rannych partyzantów. Nie mogliśmy ich zabrać do lasu, ponieważ byli poważnie ranni. Postanowiliśmy zrobić im kryjówkę . Przenieśliśmy ich do pomieszczenia gospodarczego i wejście zabiliśmy deskami. Pamiętam, że jedna z sanitariuszek powiedziała, że zostanie z nimi, nie zostawi rannych bez opieki. Wzięła broń i została. Wiem tylko tyle, że sanitariuszka ta pochodziła z Warszawy.

Partyzanci wycofali się do lasu. W lesie była już ludność cywilna wraz z dobytkiem .Każdy zabrał ze sobą co mógł; ubrania, żywność, konie, krowy. Niemcy przeprowadzili atak z dwóch czołgów. Słysząc było świst kul i łamiące się gałęzie drzew. Wtedy w lesie była też ze mną moja żona – Maria. Ona też była sanitariuszką w naszym oddziale. W lesie poczekaliśmy do zmierzchu. Wieczorem ucichło , wszyscy zaczęli się rozchodzić. Ja z żoną też wyszliśmy z lasu. Był lipiec, na polach rosły zboża. Czołgaliśmy się, gdy nagle jakieś światło pojawiło się przed nami. To był niemiecki czołg, jechał wprost na nas. Uskoczyliśmy na bok, a czołg pojechał prosto. W tamtej chwili myślałem, że to już koniec , że nie uda nam się przeżyć. Na szczęście nie zostaliśmy zauważeni, czołg pojechał dalej. Razem z żoną przeszliśmy jeszcze kawałek przez zboże . Po jakimś czasie do nas dołączyło jeszcze kilku partyzantów , którzy tak jak my wyszli z lasu. Siedzieliśmy w zbożu, chcieliśmy udać

się do kolonii Filipiny , ale tam było podejrzenie cicho. Pomyśleliśmy , że są tam Niemcy. Moja żona powiedziała , że pójdzie i sprawdzi , czy jest tam bezpiecznie. Byłem temu przeciwny , ale ona uparła się , że jako kobieta ma większe szanse na to ,by przejść bezpiecznie . Umówiliśmy się ,że jeżeli jest bezpiecznie ,to otrzymamy umowny znak. Żona poszła w stronę mieszkań , po niedługim czasie usłyszeliśmy głos gwizdka. Oznaczało to ,że jest bezpiecznie. Tam spędziliśmy noc . Na drugi dzień dalszy ciąg akcji niemieckiej. Niemcy prowadzą ludzi; płacz, lament wśród kobiet i dzieci. My skryliśmy się w schronie u znajomego gospodarza. Samochód niemiecki stanął akurat na tym schronie. Słyszeliśmy odgłosy Niemców jak biegali i rozmawiali między sobą. Na szczęście zabrali tylko żywność z gospodarstwa i pojechali. Były to czasy , kiedy każdy dzień mógł być ostatnim. Tym razem też udało się nam przeżyć”.

Dziękuję Panu bardzo serdecznie za przybliżenie nam historii naszej małej Ojczyzny . Wydarzenia, o których Pan opowiada są również częścią historii naszego kraju z okresu II wojny światowej. Dla nas , młodych ludzi jest to żywa lekcja historii. Jeszcze raz serdecznie dziękuję.

ZAKOŃCZENIE

Od wybuchu II wojny światowej minęło 73 lat, większość naocznych świadków już nie żyje. Ci, którzy żyją, to starsi, często schorowani ludzie. Ich wspomnienia, to bezcenne źródło informacji o tamtych czasach.

Zamojszczyzna w wyniku okupacji niemieckiej doznała ogromnych zniszczeń i strat; zarówno w wymiarze materialnym, jak też w wymiarze ludzkim. Jest wiele miejsc upamiętniających tragedię mieszkańców i żołnierzy, będącą skutkiem działań agresora niemieckiego. Nie mogę pominąć wspomnień o jednym z takich miejsc, które znajduje się w mojej miejscowości na terenie szkoły, do której uczęszczam. Jest to pomnik poświęcony 42 żołnierzom Armii Kraków zamordowanych przez Niemców 20.IX.1939 roku pod Majdanem Wielkim.

Na zakończenie zacytuję wiersz, który jedna z moich nauczycielek ułożyła do scenariusza, upamiętniającego rocznicę wybuchu II wojny światowej. Niech te słowa będą wyrazem hołdu dla bohaterów pamiętnych lat 1939-1945.

*Ja nie jestem od wierszy dla chwały,
ani nawet dla tych, co o niej pisali.
Pragnę tylko wspomnieć Tych Małych,
co to dla nas i za nas życie swe oddali
i młodość,
śpiew ptaków w wiosenny poranek,
zapach bzu,
kroplę rosy na włosach ukochanej.
Dziś spoglądam na kamień wyrzeźbiony w podzięce-
tylko tyle...
nic więcej.
I łza w oku się gorzka kręci.
Oni zawsze zostaną w naszej pamięci.*

Agata Najda, uczennica klasy szóstej
Szkoły Podstawowej im. Kardynała Stefana
Wyszyńskiego w Majdanie Wielkim.

